

Mniejsze ośrodki nadają ton*



fot. Grzegorz Krzyżewski

Joanna Erbel

socjolożka, działaczka miejska

Mówi się, że innowacje i kierunki rozwoju powstają tylko w wielkich metropoliach, gdyż właśnie tam zgromadzone są zasoby niezbędne do odpowiedzi na wyzwania przyszłości i zainicjowania zmian. Nie jest to już prawdziwy obraz rzeczywistości. To właśnie mniejsze ośrodki mają (i zawsze miały) to, do czego zaczęły dziś aspirować wielkie metropolie – lokalność i wysoką jakość życia oraz przestrzeń silnie nasyconą naturalnym środowiskiem przyrody.

Obiegowa opinia mówi, że innowacje powstają w dużych miastach, bo to metropolie ściągają talenty i mają wszystkie niezbędne zasoby, aby rozwijać nowe pomysły. I to właśnie tam – a nie do mniejszych miast – powinniśmy kierować swoją uwagę, kiedy szukamy przykładów *smart city* lub innych rozwiązań wychylonych w przyszłość. Materialność miasta i perspektywa jutra są ze sobą powiązane, zwłaszcza współcześnie, kiedy większość wizji futurologicznych mówi o dalszej migracji do miast. Wielokrotnie słyszałam na panelach dyskusyjnych pytanie, czy w mniejszych miastach *smart city* w ogóle ma szansę zaistnieć. Czy innowacyjne rozwiązania mogą pojawić się poza większymi ośrodkami albo wręcz w miastach poniżej miliona mieszkańek i mieszkańców. Zupełnie jakby to tylko Warszawa była dość duża, żeby stawać w globalnym wyścigu o miano nowoczesnego miasta, ewentualnie jeszcze Wrocław, Kraków lub Gdańsk. Tymczasem jest dokładnie odwrotnie – w obliczu aktualnych wyzwań wielkość miasta przestaje dawać darmową premię, a wręcz może stać się przeszkodą. Chociaż niezmiennie to aglomeracje są traktowane jako przestrzeń rozwiązywania problemów klimatycznych, gdyż są bardziej złożonymi ekosystemami niż wsie, to jednak zmieniła się znacznie wizja przyszłości tych pierwszych. Od kiedy wyobraźnia futurologiczna przestała wysyłać nas w kosmos lub w przestrzeń szklanych wieżowców, a zaczęła odnosić się do idei miejskiej wioski, to mniejsze ośrodki mogą swoje wcześniejsze niedostatki przekuć w atuty. W końcu dostęp do terenów zielonych, kompaktowość i wolniejsze tempo życia są wręcz wbudowane w nie „z definicji”. Już dziś są miastami piętnastominutowymi, do których zaczęły teraz dążyć wielkie metropolie.

Duże aglomeracje powielają szkodliwe wyobrażenie o pracy na wysokim piętrze biurowca jako wyznaczniku życiowego sukcesu. Betonoza, uwielbienie szklanych wieżowców i niedobór drzew powodują nie tylko brak świeżego powietrza, ale również ociążałość intelektualną. Nie ma nudniejszej dyskusji o przyszłości niż ta, którą prowadzą „wygrani transformacji” w dopasowanych garniturach, podczas konferencji w klimatyzowanych salach. Jeśli faktycznie szukamy ożywionego dialogu i szans na odważne realizacje, to powinniśmy unikać dużych miast, a szczególnie debat toczących się w przestrzeniach swoistych „pomników transformacji”, takich jak: sale konferencyjne na stadionach, międzynarodowe centra kongresowe, spektakularne budynki światowej sławy architektów, czy wszystkie inne miejsca, gdzie przestrzeń rozmowy oddzielona jest od reszty świata murem bramek. Najbardziej potrzebujemy teraz bliskości zieleni i rozwoju – nie centrów biznesowych, lecz centrów lokalnych. Warszawa, Gdańsk i Wrocław, nawet jeśli zmieniają się na dobre, to robią to niewspółmiernie do swoich zasobów finansowych. Chociaż agenda klimatyczna weszła już zarówno na urzędowe salony, jak

i na korporacyjne korytarze, to można mieć wrażenie, że duże miasta dość powoli zabierają się do zmiany priorytetów. Trafnie to opisuje architektka i urbanistka Sylwia Widzisz-Pronobis: „doceniam kryzys ekonomiczny Bytomia, bo może dzięki temu uniknęliśmy pomników architektonicznych na miarę filharmonii w Gorzowie Wielkopolskim czy Areny w Gliwicach. Jest szansa na odbudowę lub wzmocnienie więzi społecznych opartych nie na kulturze górniczej, ale na nowych wartościach zidentyfikowanych w procesie dialogu z mieszkańcami”. Widzisz-Pronobis dodaje, że podstawą do takiego działania jest wspólna wizja zakorzeniona w historii miasta oraz postawienie na jego wielofunkcyjność, czyli autonomiczność.

”

Duże aglomeracje powielają szkodliwe wyobrażenie o pracy na wysokim piętrze biurowca jako wyznaczniku życiowego sukcesu.

To mniejsze ośrodki będą tworzyć nowe narracje, z których każda ma trochę inną specyfikę, ale każda może też być załączkiem nowego myślenia o przyszłości. W awangardzie takiego myślenia był Słupsk za rządów Roberta Biedronia w latach 2014–2018, który postanowił zamienić go w zielone miasto. Przy pomocy Beaty Maciejewskiej, pracującej na stanowisku pełnomocniczki ds. zrównoważonego rozwoju i zielonej modernizacji miasta, rozpoczął ekologiczną rewolucję i pierwszą próbę zmierzenia się z wyzwaniem, jakim jest zużycie energii przez miejskie jednostki oraz obniżenie kosztów oświetlenia ulicznego. To wtedy miasto rozpoczęło m.in. program wymiany żarówek na oświetlenie LED-owe. Troskę o środowisko Biedroń łączył z troską o gospodarkę. Jak przekonywał w publikacji *Super Słupsk*, „produkcja ekologicznego oświetlenia, usługi związane z efektywnością energetyczną i niskoemisyjnym transportem – to podstawy nowoczesnej zielonej gospodarki, która tworzy trwałe, lokalne miejsca pracy”. Postawienie na „czysty biznes” to ścieżka rozwoju, która jest odpowiedzialna zarówno społecznie, jak i ekologicznie. Słupsk otworzył się na wsparcie lokalnej przedsiębiorczości, w tym ekosystemu startupowego, a także na współpracę z globalnymi firmami – partnerem w wymianie miejskiego oświetlenia była IKEA. Urząd prowadził również edukację ekologiczną, a przy miejskich wodociągach powstało Centrum Edukacji Ekologicznej, poświęcone rzece Słupii. Było to w czasach, kiedy zrównoważony rozwój i edukacja klimatyczna znajdowały znacznie mniej zrozumienia niż aktualnie, a już na pewno nie w oczach prezydentek czy burmistrzów miast.

”

To mniejsze ośrodki będą tworzyć nowe narracje, z których każda ma trochę inną specyfikę, ale każda może też być załączkiem nowego myślenia o przyszłości.

Słupsk chętnie dzielił się swoją wiedzą i otwartym podejściem z innymi samorządami. Robert Biedroń zainicjował sieć Progresywnych Miast. Do Słupska dołączyło trzynaście samorządów: Braniewo, Bartoszyce, Czersk, Dąbrowa Górnicza, Gorlice, Kalisz, Mielno, Ostrów Wielkopolski, Sejny, Starachowice, Świdnica, Ustka oraz Wadowice. W przyjętej w 2015 roku Deklaracji Słupskiej osoby nimi rządzące ogłosiły, że ich miasta „potrzebują nowego impulsu i progresywnej polityki, aby zapewnić jak najwyższą jakość życia wszystkim mieszkańcom i mieszkankom”. Zaś „drogą do tego celu jest trwały, zrównoważony rozwój polegający na jak najlepszym wykorzystaniu dostępnych zasobów ludzkich, kulturowych, środowiskowych i materialnych z troską o ich odnawianie, tak by mogły służyć również przyszłym pokoleniom”. Podstawą rozwoju jest zaś szacunek dla każdej osoby oraz jej prawo do uczestniczenia w życiu wspólnoty i współdecydowania o jej losach. Pośród wymienionych zasad znalazły się również: współzarządzanie oraz transparentność i rozliczalność wybieralnych organów władzy. Podpisujący deklarację stawiali na wymianę wiedzy oraz współpracę między swoimi miastami. W publikacji podsumowującej pierwsze trzy lata aktywności sieci – *Miasta progresywne. Jak to robimy*, pod redakcją ówczesnej wiceburmistrzynie Wadowic Ewy Całus, możemy znaleźć projekty partycypacyjne, edukacyjne, działania z obszaru mieszkalnictwa, zrównoważonego transportu czy energetyki.

”

Mimo że jesteśmy przyzwyczajeni do tego, żeby utożsamiać innowacyjność z wielkowiejskością, obecnie to małe miasta mają większą motywację do zmian.

Jeśli szuka się ciekawych przykładów projektów, które pojawiły się w aktualnej kadencji samorządów, to warto patrzeć również na Gdynię i Rzeszów oraz ich działania wokół Urban Labów, a także na takie miasta, jak Chrzanów i Sejny, które odważnie patrzą w przyszłość. Mimo że jesteśmy przyzwyczajeni do tego, żeby utożsamiać innowacyjność z wielkowiejskością, obecnie to małe miasta mają większą motywację do zmian. Wynika to z tego, że walczą nie tylko o zatrzymanie odpływu młodych zdolnych, ale również o ściągnięcie z powrotem tych, którzy wcześniej wyjechali za pracą, a dziś, po dwóch latach pracy zdalnej w modelu hybrydowym, rozważają powrót do rodzinnego miasta albo przeprowadzkę do innego mniejszego ośrodka. Na korzyść niedużych miast działa również nasza coraz większa potrzeba nie tylko dobrej pracy, ale również dobrego życia. Duże miasta nie są gotowe na przyjęcie kolejnego pokolenia młodych dorosłych i ich rodzin. Jeśli spojrzymy na metraże nowo budowanych (często pod inwestycje) mieszkań, to większość z nich to lokale jedno- i dwupokojowe. Te drugie stanowią 50,5%, zaś kawalerki – 38,8%. Trzypokojowe mieszkania to zaledwie 9,8%. Biorąc pod uwagę malejącą zdolność kredytową każdego kolejnego pokolenia, może się okazać, że na atrakcyjności zyskają właśnie mniejsze miasta. Jak zauważa ekspert od rynku mieszkaniowego Marek Wielgo, „w największych miastach ceny mieszkań osiągnęły poziom, który coraz mniej kupujących, zwłaszcza posiłkujących się kredytem, jest w stanie zaakceptować”. To pole do popisu dla władz mniejszych miast i miasteczek.

W awangardzie takiego myślenia znajduje się Chrzanów, który jest przykładem nie tylko kompleksowego myślenia o rozwoju, ale również odważnego korzystania z różnych potencjałów. To trzydziestosiętmiliosiedemdziesiątletnie miasto w zachodniej Małopolsce leży dokładnie pomiędzy dwiema metropoliami – Krakowem i Katowicami, w odległości ok 40 km do każdej z nich. Położone tuż przy autostradzie A4, z bezpośrednim dostępem kolejowym do stolicy Małopolski, jest atrakcyjnym miejscem do zamieszkania dla osób, które cenią sobie spokojne życie, a jednocześnie chcą mieć dostęp do metropolitalnej oferty. Po zakończeniu trwającej właśnie modernizacji linii kolejowej podróż pociągiem Szybkiej Kolei Aglomeracyjnej z centrum Chrzanowa do centrum Krakowa będzie trwała ok. 30 minut. W centrum, w bezpośrednim sąsiedztwie stacji kolejowej, miasto to projektuje innowacyjną, ekologiczną dzielnicę z mieszkaniami na wynajem, halą targową z miejską szklarnią do produkcji żywności i nowoczesnym dworcem autobusowym. Powstanie tam blisko dwieście mieszkań dla wszystkich grup społecznych, w tym rodzin z dziećmi, seniorów i osób z niepełnosprawnościami. Dzisiaj znajduje się tutaj między innymi duży parking i stary plac targowy. Aby umożliwić budowę nowej ekodzielniczy zgodnie z zasadami inteligentnego i zrównoważonego rozwoju, obecny burmistrz Robert Maciaszek przeprowadził procedurę zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, a następnie skutecznie aplikował o wsparcie doradcze do Europejskiego Banku Inwestycyjnego. W ramach projektu URBIS Chrzanów otrzymał profesjonalne doradztwo techniczne i finansowe dla tej ambitnej inwestycji. EBI sfinansowało analizę społeczno-ekonomiczną, studium wykonalności i koncepcję innowacyjnej dzielnicy.

Jednocześnie miasto stara się wykorzystać potencjał, jaki dają krajowe środki na budowę mieszkań z przystępnym czynszem, i powołała Społeczną Inicjatywę Mieszkaniową, spółkę utworzoną ze Skarbem Państwa. Przy wsparciu rządowych funduszy i preferencyjnych kredytów Banku Gospodarstwa Krajowego, ma ona za zadanie budowę dostępnych cenowo mieszkań. Mając gotową koncepcję nowego bloku i przygotowany teren, Chrzanów dołączył do tworzącego się na Śląsku SIM-u Zagłębie i ma szansę być jednym z pierwszych miast w Polsce, w którym rozpocznie się budowa mieszkań w tej formule.

Burmistrz Robert Maciaszek chce też ściągnąć do Chrzanowa inwestorów. Od początku kadencji sukcesywnie skupuje i scala grunty przy autostradzie A4, gdzie chce stworzyć dużą strefę inwestycyjną. Celem jest przygotowanie miasta na transformację lokalnej gospodarki w kierunku neutralności klimatycznej, z czym wiązać się będzie mniej miejsc pracy w sektorze górniczym. Dzisiaj wielu mieszkańców Chrzanowa pracuje w tej branży w okolicznych kopalniach lub firmach związanych z górnictwem. Miasto przygotowuje także projekt centrum

aktywności społecznej z przestrzenią coworkingową, między innymi dla start-upów i osób pracujących zdalnie. Centrum ma promować przedsiębiorczość i aktywność mieszkańców. Chrzanów angażuje się również w szereg ekologicznych inicjatyw mających na celu poprawę jakości powietrza, takich jak wymiana pieców na ekologiczne czy tworzenie parków kieszonkowych. Ostatnio w mieście powstał mural wykonany farbami fotokatalizacyjnymi, neutralizujących smog, a na rynku rozpoczęła się inwestycja, która betonowe przestrzenie zastępuje drzewami i rabatami z kwiatami. Jeśli mielibyśmy jednym stwierdzeniem określić ambicje, jakie ma Chrzanów, to pewnie należałoby powiedzieć, że chce po prostu stać się dobrym miastem do życia we wszystkich jego wymiarach.

Lokalizacja pobudza innowacyjność również w Sejnach, chociaż dzieje się to w zupełnie inny sposób. Położone w północno-wschodnim krańcu Polski miasto leży w „przesmyku suwalskim”. Jak to mawia burmistrz Sejn, Arkadiusz Nowalski: „Jeśli będą szły wojska rosyjskie na Polskę – to tędy”. Napięcia przygraniczne wyznaczają dynamikę codziennego życia, sprawiając, że pojęcia takie jak „lokalna odporność” nie są rozumiane wyłącznie w kontekście przyszłych kataklizmów przyrodniczych, ale również – aktualnych wyzwań militarnych. Stanowi to przyczynek do tworzenia takich projektów, jak holistyczna koncepcja obywatelskiej odporności, która ma odpowiadać na potencjalne negatywne scenariusze, takie jak: „Niepokoje społeczne spowodowane kryzysem ekonomicznym połączonym z przerwaniem łańcuchów dostaw. Przedłużające się wyłączenie dostaw prądu na szerszych obszarach kraju tworzące napięcia w podstawowych obszarach działania społeczeństwa i instytucji państwa. Nasilenie się dezinformacji skutkującej podważeniem zaufania do instytucji państwa i wyzwaniami dla porządku publicznego. Ataki na systemy informatyczne instytucji publicznych, choćby placówek systemu zdrowia publicznego uniemożliwiający świadczenie podstawowych usług medycznych dla społeczeństwa. Trudne do zdefiniowania obecnie skutki społeczne, ekonomiczne i biologiczne przyspieszenia zmian klimatycznych”.

Elementem budowania lokalnej odporności jest również stworzenie magazynu energii dla powiatu, z którego w sytuacji kryzysowej mogłyby korzystać nie tylko instytucje publiczne, ale także przedsiębiorcy i gospodarstwa domowe. Niezależność energetyczną ma wspierać powstanie spółdzielni energetycznej, która będzie korzystała z paneli słonecznych umieszczonych na miejskich parkingach oraz na targowisku. Samo targowisko zresztą jest obecnie w trakcie modernizacji i ma stać się centrum życia społecznego dla całego regionu – zarówno powiatu sejneńskiego jak i przygranicznych miejscowości po stronie litewskiej. Będzie działało i w przestrzeni rzeczywistej, i w cyfrowej. Stanie się również centrum festiwalowym dla imprez odbywających się Sejnach. Targowiskiem i towarzyszącym mu działaniom ma zarządzać spółdzielnia powołana na prawie europejskim, do której zaproszeni zostaną litewscy partnerzy. Aby powołać taką spółdzielnię, potrzeba co najmniej dwóch podmiotów z różnych krajów Unii Europejskiej, na przykład dwóch samorządów.

Sejny, podobnie jak Chrzanów, stawiają też na rozwój przemysłu. 31 stycznia 2022 roku rada miasta dała zgodę na inwestycje firmy MtPharma z branży farmaceutycznej. To hurtownia leków, która wykupiła część udziałów w spółce córce Uniwersytetu Medycznego w Łodzi i nawiązała współpracę z firmą produkcyjną z kilkudziesięcioletnią tradycją. Liczy ona na rozwój oparty na komponentach do leków recepturowych, czyli takich, które są mieszane w aptece na potrzeby indywidualnych recept. To kierunek w stronę powrotu do korzeni farmacji i częściowej chociaż niezależności od koncernów farmaceutycznych. Ponadto MtPharma będzie produkować oleje roślinne, co z kolei jest szansą na rozwój 200 ha upraw w regionie dla samego wiesiołka, a więc również na nowe kontrakty dla rolników. Olej to tylko 10 procent masy ziarna, więc wyłoczyny będzie można wykorzystywać w produkcji kosmetyków, suplementów diety albo jako wzbogaconą karmę dla zwierząt. Nowa fabryka nastawia się również na współpracę z innymi firmami na świecie. To ten typ inwestycji, który sprawi, że Sejny staną się centrum swojego regionu. Miasto wychodzi z bankructwa, przez ostatnich dziesięć lat (jako gmina) miało zakaz inwestycji, więc jest teraz „skazane na innowacje” – aby nadgonić dystans do partnerów. Jak to powiedział w jednej rozmowie burmistrz Nawalski: „Kiedy system nie daje narzędzi, trzeba je sobie zrobić”.

Złożone wyzwania wymagają złożonych odpowiedzi. Aby dobrze zaplanować zrównoważony rozwój miasta, trzeba umieć zobaczyć jednocześnie wyzwania związane z mieszkalnictwem, nowymi miejscami pracy, projektowaniem terenów zieleni czy wsparciem aktywności społecznej. Rafał Matyja zauważa: „Miasto jest zawsze

w jakimś stopniu projektem, a nie tylko nawarstwiającą się samoczynnie tkanką urbanistyczną. O kształcie tego, co projektujemy, decydują nasze szersze wyobrażenia, metafory, którymi myślimy o życiu społecznym i jednostkowym”. Te metafory mogą być tworzone w ramach wspólnego procesu (to docelowy model, który powinniśmy rozwijać jako społeczeństwo), jednak obecnie składają się w głowach poszczególnych jednostek – decydek i decydentów polskich samorządów, osób mających odwagę zmieniać bieg historii, potrafiących patrzeć na miasto jako całość i dostrzegających, że innowacyjność to jedyna szansa na przyspieszenie zmian. To w takich miejscach powstaną prototypy rozwiązań, które można będzie przenosić również do większych miast. Oczywiście, małe miasta to wyznacznik nie tyle geograficzny, ile metaforyczny. Nie każde małe miasto będzie w awangardzie, a wychylone w przyszłość innowacje będą pojawiać się również w większych miastach. Zmieni się po prostu logika, do której przyzwyczailiśmy się przez lata. Teraz miejskich innowacji będziemy szukać poza granicami wielkich metropolii, tam, gdzie są odważni liderzy, którzy chcą korzystać z narzędzi nowoczesności, żebyśmy mogli wspólnie budować bezpieczną przyszłość.

”

**Złożone wyzwania wymagają złożonych odpowiedzi.
Aby dobrze zaplanować zrównoważony rozwój miasta,
trzeba umieć zobaczyć jednocześnie wyzwania związane
z mieszkalnictwem, nowymi miejscami pracy, projektowaniem
terenów zieleni czy wsparciem aktywności społecznej.**

* Tekst powstał na podstawie książki Joanny Erbel, *Wychylone w przyszłość. Jak zmienić świat na lepsze*. Wydawnictwo Wysoki Zamek, Kraków 2022.

O autorce

Joanna Erbel – socjolożka, działaczka miejska, ekspertka do spraw mieszkaniowych. Założycielka Fundacji Bliżko zajmującej się wspieraniem aktywności lokalnych i tworzeniem wiedzy na temat innowacji mieszkaniowych. Koordynowała prace nad przygotowaniem polityki mieszkaniowej i programu Mieszkania 2030 dla m.st. Warszawy. W latach 2017-2020 zajmowała się tematem innowacji mieszkaniowych w PFR Nieruchomości. Członkini grupy eksperckiej Laboratorium Rynku Najmu. Liderka klubu samorządowego w CoopTech Hub, pierwszym w Polsce centrum technologii spółdzielczych, które stawia sobie za cel tworzenie wspólnoty opartej o zaufanie przez cyfrowy restart spółdzielczości i budowanie lokalnego ekosystemu współpracy.